

# || Anna Świrszczyńska – poetka terapeutyczna?

## || Anna Świrszczyńska – a therapeutic poet?

|| Anna Krall

|| Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia nowe spojrzenie na twórczość Anny Świrszczyńskiej. Proponuje reinterpretację liryków poetki za pomocą kategorii traumy i pamięci, obecnych w nowej humanistyce. Udowadnia, że poezja Świrszczyńskiej ma wymiar terapeutyczny, jest jednocześnie autoterapią oraz próbą przepracowania kobiecych, pokoleniowych i tożsamościowych traum.

**Słowa kluczowe:** poezja terapeutyczna, trauma, pamięć, Anna Świrszczyńska

**Abstract:** The article presents a new look at the work of Anna Świrszczyńska. It proposes a reinterpretation of the poet's lyrics using the category of trauma and memory present in the new humanities. It proves that Świrszczyńska's poetry has a therapeutic dimension, being at the same time self-therapy and an attempt to work through female, generational, and identity traumas.

**Key words:** therapeutic poetry, trauma, memory, Anna Świrszczyńska

Apoteoza kobiecości obecna w lirykach Anny Świrszczyńskiej spowodowała, że przypisane zostało jej – przez badaczy i (w głównej mierze) badaczki – miano poetki feministycznej. Choć była to interpretacja trafna, to spowodowała, że dzieła autorki zostały zamknięte w ramach jednego odczytania, co utrudniło możliwość odkrycia innych, nieszablonywych odczytań. Co więcej, w historii literatury określono ściśle miejsce, do którego Anna Świrszczyńska przynależy – jej utwory umiejscowiono bowiem w kręgu feministycznym.

Proponowana przeze mnie lektura poezji Świrszczyńskiej skupiać się będzie na terapeutycznym wymiarze liryków. Przez ten pryzmat postaram się ukazać, że są one próbą

odczuwania (a także przepracowywania traum) za Innego<sup>1</sup>. Koncepcja poezji terapeutycznej stanie się projektem lektury afektywnie działającej na odbiorcę. Studia nad traumą stanowią więc będą podstawą do analizy kobiecych traum pokoleniowych (w tym wspólnoty doświadczeń), a także tożsamości kobiecej i jej rozproszenia.

Punktem wyjścia rozważań poetyckich Świrszczyńskiej jest ciało, wchodzące w wiele skomplikowanych relacji. Ciało to, przedstawiane jest przez Świrszczyńską jako zmienne, zależne od stanu psychofizycznego kobiety, a także jej życiowych doświadczeń. Jest więc płynne, a jego granice – choć wydawać by się mogły ściśle określone przez materialność bytu – łączą się i przeplatają z „ciałem duchowym”<sup>2</sup>. Ta dwoistość pozwala na intensywne i dogłębne bytowanie w świecie. Świrszczyńska ukazuje również mądrość „ciała cielesnego”<sup>3</sup>. Choć wydaje się ono dzikie, „zwierzęce” i instynktowne, skrywa – zdaniem poetki – pierwotny, a więc naturalny potencjał rozumienia siebie-w-sobie i siebie-w-świecie. Ciało (zarówno „cielesne”, jak i „duchowe”) jest również „narzędziem”, dzięki któremu podmiotki liryczne dają, ale i otrzymują miłość, a także wchodzą w relacje społeczne i tworzą wspólnoty.

Fascynacja cielesnością oraz kobiecością okazuje się jednak być czymś więcej niż pogłosem autorskiego egocentryzmu. Ciało „cielesne” i „duchowe” pozwalają bowiem afektywnie odczuwać – zarówno radość, jak i cierpienie. Dają również możliwość przejęcia głosu Innego, niewysłuchanego – opowiedzenia o traumach kobiet dotkniętych wieloma problemami, w tym przemocą. Są one afektywnie obecne w obrazach poetyckich Świrszczyńskiej, a sama poetka staje się poetką-terapeutką, głosem (niewysłuchanych, milczących) kobiet. Trauma nierozzerwalnie związana jest z pamięcią, która w lirykach Świrszczyńskiej dzieli się na indywidualną, prywatną (tematyka rodzinna i miłosna) oraz zbiorową (okupacja, powstanie warszawskie<sup>4</sup>).

<sup>1</sup> W artykule posługiwać się będę terminem „Inny”, pojawiającym się w teorii Ettinger związanej ze spotkaniem z pamięcią i (powiązaną z nią) traumą Innego. Zob. Ettinger B., 2016, *Transkryptum: tropienie śladów pamięci z/w/z myślą o Innym*, Chromik A., Kisiel A. (przeł.), „Narracje o Zagładzie”, nr 2, s. 103-114.

<sup>2</sup> W artykule posługiwać się będę terminem Agnieszki Stapkiewicz, która wyróżnia u Świrszczyńskiej „ciało cielesne” i „ciało duchowe”. Zob. Stapkiewicz A., 2002, *Ciało cielesne i ciało duchowe w poezji Anny Świrszczyńskiej*, „Prace Polonistyczne”, nr 57, s. 117-169.

<sup>3</sup> Zob. Stapkiewicz A., 2002, *Ciało cielesne i ciało duchowe w poezji Anny Świrszczyńskiej*, „Prace Polonistyczne”, nr 57, s. 117-169.

<sup>4</sup> Pamięć zbiorowa, związana z traumatycznym doświadczeniem wojennym i powstańczym obecna jest w twórczości Świrszczyńskiej (w tomiku *Budowałam barykadę*). Trauma i pamięć w tym kontekście dotyczą także fizyczno-psychicznego funkcjonowania „ja” w trzech stanach – „przed”, „w trakcie” i „po” doświadczeniu wojny. Koncepcje tożsamościowe prowadzą w interpretacjach tych wierszy do pytań o usytuowanie lirycznego „ja” w świecie i stosunek do śmierci. Ze względu na obszerność tematu, a także – w moim odczuciu – przynależność do innego rodzaju traumy (historycznej, wspólnotowej, ale jednak dotyczącej określonej grupy – powstańców i mieszkańców Warszawy) zrezygnowałam w artykule z tematu powstańczego.

## Krótką historia traumy

Judith Herman, opisując dzieje studiów nad traumą, zauważa, że jest to „historia nawrotów amnezji” (Herman 2020, 19), czyli rozwoju przeplatanego porzucaniem kolejnych koncepcji badawczych. Spowodowane jest to zmianami kulturowymi, ale i kontrowersjami, które za badaniami się kryły – nakazem moralnej odpowiedzialności, wiarygodnością ofiar, dyskursem politycznym umożliwiającym/wygaszającym badania czy świadomością społeczną i indywidualną (lub jej brakiem). Herman wspomina o trzech problemach w badaniach nad traumą; dotyczyły one hysterii, nerwicy wojennej (*shell shock*) i przemocy seksualnej, domowej (Herman 2020, 19-50).

Studia nad histerią, mianem której określano początkowo wszelkie „stany” kobiece<sup>5</sup> (Herman 2020, 22) niezrozumiałe dla mężczyzn, podjęte zostały w XIX wieku przez neurologa Jean-Martina Charcota. Choć postrzeganie pacjentek z symptomami histerycznymi za sprawą jego badań zmieniło się na lepsze<sup>6</sup>, objawy towarzyszące hysterii (paraliż, amnezja) Charcot uznał za psychologiczne – zakładał, że mogą być wywołane przez pacjentkę sztucznie, a poradzić sobie z nimi można za pomocą hipnozy. Emocje i wypowiedzi pacjentek były dla Charcota jedynie symptomami, niemającymi większego znaczenia. Widoczna zmiana nastąpiła w badaniach prowadzonych przez jego następców, Sigmunda Freuda i Pierre’a Janeta, którzy dążyli do odkrycia przyczyn hysterii. Doszli oni do wniosku, iż histeria jest zmianą stanu świadomości wywołaną przez traumatyczne wydarzenia z przeszłości.

Lata 90. XIX wieku przyniosły kolejne odkrycie. Dowiedziono, że objawy hysterii mogą ustąpić, kiedy traumatyczne wspomnienia oraz towarzyszące im przemożne uczucia powrócą i zostaną wyrażone w słowach. Ta metoda leczenia stała się podstawą współczesnej psychoterapii. Janet nazwał ją analizą psychologiczną, Breuer i Freud używali zaś terminu „odreagowanie” (*abreaction*) lub „katharsis”. Jeszcze później Freud nazwał ją „psychoanalizą” (*psycho-analysis*). Ale najprostsze i zapewne najlepsze określenie stworzyła jedna z pacjentek Breuera, nazywając rozmowy te „leczeniem mową” (*talking cure*) (Herman 2020, 25).

Freud dzięki pracy z pacjentkami doszedł do wstrząsających jego zdaniem wniosków – podłożem hysterii najczęściej były traumatyczne doświadczenia związane z seksualnością, a co za tym idzie, naruszoną cielesnością. Jak wspomina Judith Herman, jego artykuł *W kwestii etiologii hysterii* można współcześnie traktować jako publikację poświęconą badaniom klinicznym nad wykorzystywaniem seksualnym w dzieciństwie. Przekonanie, że za stanami histerycznymi stoją traumy seksualne, zostało jednak porzucone przez Freuda – skala problemu, także w kręgach wysoko sytuowanych, była społecznie zbyt obciążająca<sup>7</sup> (Herman 2020, 27-34). Nastąpił więc czas – wspomianej przez Herman – „amnezji”. Wyparcie przez Freuda swoich własnych przekonań na temat traumatycznej

---

<sup>5</sup> Przypadek określana jako „histeria” uważana była za dotyczącą wyłącznie kobiety.

<sup>6</sup> Wcześniej kobiety uznawane były za symulantki i odsyłano je do hipnotyzerów lub uzdrowicieli.

<sup>7</sup> Herman wyjaśnia, że rozwijanie tej koncepcji przez Freuda było niemożliwe – mógłby wprawdzie kontynuować swoje prace na gruncie rodzących się nurtów feministycznych, te jednak zaprzeczały wyznawanym przez niego patriarchalnym poglądom.

etiologii hysterii było powodem, dla którego psychoanaliza, nadal zainteresowana seksualnością, skupiła się jednak na pragnieniach, popędach i fantazjach, rezygnując z badania autentycznego doświadczenia pacjentów.

Trauma powróciła po I wojnie światowej – niezliczona liczba mężczyzn wracających z pola walki zachowywała się jak opisywane wcześniej histeryczne kobiety. Początkowo przyczyn załamania żołnierzy szukano w ciele. Sądzono, że wstrząs wywołały wybuchające bomby lub inne urazy (to zaburzenie nazwano „szokiem bombowym” – *shell shock*), choć objawy widoczne były także u weteranów, którzy fizycznie nie ucierpieli. Przyczyny załamań okazały się inne – traumatyczne doświadczenia wojenne i towarzyszący im stres. Patriarchalny mit „silnego mężczyzny” niektórym badaczom nie pozwalał spojrzeć jednak na żołnierzy jako ofiary traumy, dlatego uznawano ich za „słabych moralnie” symulantów lub tchórzy.

Zainteresowanie traumą powojenną powróciło po II wojnie światowej, a także w wyniku wojny w Wietnamie. Tym razem jednak przyznano, że załamanie może przydarzyć się każdemu mężczyźnie, a stopień nerwicy wojennej zależy od ekspozycji na drastyczne wydarzenia wojenne. Po wojnie wietnamskiej wzrosła również liczba grup wsparcia dla weteranów, a także poziom świadomości społecznej na temat trwałych skutków konfliktów zbrojnych, odbijających się na przykład na zdrowiu psychicznym żołnierzy.

Lata 70. XX wieku to czas ponownego zainteresowania traumatycznymi doświadczeniami kobiet. Skala problemu znów okazała się zatrważająca. Żyjąc w świecie patriarchalnych praw, kobiety nie wypowiadały się o swoim życiu prywatnym, ponieważ mogło to narazić je na upokorzenie. Ich milczenie uznawano więc nierzadko za ciche przyzwolenie na rozmaite formy przemocy. Z pomocą przyszły ruchy feministyczne reagujące na krzywdy doznawane przez kobiety w życiu domowym. Temat wykorzystywania seksualnego stał się również tematem badań naukowych, co dowodzi, że początkowe hipotezy Freuda były trafne. Judith Herman<sup>8</sup> zauważa, iż odkrycie oraz uświadomienie sobie wymiaru i skali owej przemocy było długim procesem. Dopiero w roku 1980 zespół stresu pourazowego (PTSD – *Posttraumatic Stress Disorder*) został uznany za jednostkę chorobową, a ofiary doświadczeń wojennych oraz dotkniętych gwałtem i przemocą seksualną bada się odąd poprzez pryzmat łączących je objawów.

Bessel van der Kolk, amerykański badacz i psychiatra zajmujący się traumą pourazową, stwierdza, że doświadczenie traumy obecne jest w życiu każdego człowieka – jeśli nie dotyka nas bezpośrednio, bez wątpienia doświadczył jej ktoś z najbliższego otoczenia. Van der Kolk mówi, że zarówno traumy mające skalę globalną (wywołane wojną, katastrofami), jak i osobiste, zostawiają po sobie ślad w pamięci – historycznej, kulturowej, ale też pokoleniowej:

odciskają piętno na naszych rodzinach, a mroczne sekrety niepostrzeżenie przechodzą z pokolenia na pokolenie. Ślady zostają też w naszych umysłach, zmieniają nasze emocje, wpływają

---

<sup>8</sup> Choć Herman skupia się na kobiecej traumie, istotny jest również jej wymiar kulturowy. W Polsce ważnym zagadnieniem związanym z traumą jest doświadczenie wojenne, w tym Zagłada i powstanie warszawskie. Zob. Kobielska M., 2016, *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty, Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa; Grzebalska W., 2013, *Pleć powstania warszawskiego*, Warszawa.

na zdolność do odczuwania radości i wchodzenia w relacje intymne, a nawet na biologię i układ odpornościowy (van der Kolk 2018, 9).

Trauma wpływa negatywnie na osobę, która jej doświadcza, ale również przenosi się i wpływa na Innych, którzy przejmują ją i jej ślady, popadając w destrukcyjne stany emocjonalne. Jednym ze skutków może być „odrętwienie” – niemoc odczuwania emocji, obojętność, marazm.

Van der Kolk zauważa, że charakterystyczną cechą zachowania osób z PTSD (żołnierzy, molestowanych dzieci, osób zgwałconych) jest w y p a r c i e. „Normalne” funkcjonowanie w dalekiej perspektywie czasowej nie jest jednak możliwe, gdyż – jak pisze badacz – wymaga ogromnego nakładu energii. Jest to niewykonalne również dlatego, iż człowiek nosi w sobie p a m i ę ć o niewyobrażalnych krzywdach, poczucie wstydu i bezsilności. Część mózgu odpowiedzialna za przetrwanie nie blokuje dostępu do wspomnień, dlatego – nawet jeśli traumatyczne doświadczenie zostanie wyparte – wystarczy niewielkie zagrożenie, by obwody w mózgu ponownie się uruchomiły. W reakcji na nie pojawiają się u osób z syndromem posttraumatycznym negatywne emocje, reakcje agresywne i impulsywne, apatia, milczenie, trudności z wypowiedaniem się na temat traumatycznych zdarzeń, nieobecne spojrzenie, wyłączenie świadomości, ale też kłopoty z uporządkowaniem myśli, luki w pamięci czy opowiadanie o traumie bez cienia emocji.

Van der Kolk, badając pacjentów z syndromem PTSD, zauważył, że doświadczenie traumy stawało się dla nich paradoksalnie „sensem życia” – nie potrafili przejść nad nim do porządku dziennego. Choć negatywne doświadczenie kojarzone było głównie z bólem i cierpieniem, okazało się dla pacjentów niebezpiecznym uzależnieniem. Badacz zaobserwował, iż lęk, przerażenie i inne negatywne emocje są w stanie przekształcić się w perwersyjną przyjemność<sup>9</sup>, a brak bodźca prowadzi wręcz do syndromu odstawiennego (podobnie jak „bycie na głodzie” u osób uzależnionych). Jednym z przykładów takich zachowań jest wchodzenie przez ofiarę w ponowną relację ze swoim oprawcą lub powrót do miejsc, w których doświadczyła ona krzywdy<sup>10</sup>. Uzależnienie od bólu prowadziło do dystansowania się od bliskich; ci – nie będąc uczestnikami traumatycznych wydarzeń – byli wyłączani ze wspólnoty tych, którzy „doświadczyli” i „przeżyli”. Skoro więc najbliżsi nie byli w stanie zrozumieć, przez co przeszła ofiara traumy – tracili jej zaufanie.

Zespół stresu pourazowego wywoływany jest przez intensywne, graniczne wydarzenie (doświadczenie traumą) dotyczyć może zarówno ofiarę, sprawcę, jak i biernego obserwatora. W kontekście twórczości Anny Świrszczyńskiej zauważyć można próby „przejmowania” traumy i „przepracowywania” jej za Innych. Dominik LaCapra wspomina o freudowskim przeniesieniu traumy (LaCapra 2009, 97-138) i zauważa, że jest to jednak trudne do uchwycenia. Odwołując się do tez tego badacza, który rozpatruje problem w kontekście

---

<sup>9</sup> Warto zauważyć, że powtarzanie i odtwarzanie to jest poza kontrolą – osoba, która doświadczyła traumy ma ograniczone możliwości panowania nad sobą. Opisywane przez van der Kolk reakcje będą więc stwarzać tylko pozory „perwersyjnej przyjemności” – przez afektywne reakcje uruchamiające się w ciele przy najmniejszym poczuciu zagrożenia.

<sup>10</sup> U Świrszczyńskiej przykładem takich zachowań będą wszelkie przemocowe, toksyczne relacje miłosne, w które wchodzić i angażować się będzie (nieustannie, ponownie!) żeńskie ja liryczne.

uwikłania „ja” w Innego lub w przedmiot badań – czyli skupia się na przenoszeniu traumy jako wymianie, dialogu z przeszłością (i badaczami tej przeszłości) – u Świrszczyńskiej dostrzec możemy „zaraźliwość traumy”.

Za LaCaprą zapytać można, czy możliwe jest uniknięcie „przeniesienia”? Analizując poezję Świrszczyńskiej, należy dojść do wniosku, że jest ono wpisane w proces „przepracowywania” traumy. Istotne wydaje się również pytanie o reakcje Innego (w tym przypadku Świrszczyńskiej) na to działanie. Zdaniem LaCapry pojawić się może wówczas reakcja empatyczna lub współczująca. Pierwsza z nich zachowuje odmiennosc między tożsamością „ja” a Innym. Nie dochodzi więc do utożsamienia z przedmiotem badania (identyfikacji z ofiarą lub oprawcą). W utworach Świrszczyńskiej zauważalne jest działanie empatyczne; w lirycznych obrazach – jako poetka-terapeutka – ukazuje bezbronność kobiet względem oprawców, lęk, wycofanie i osamotnienie wobec traumatycznej przeszłości. Empatyzując<sup>11</sup> ze skrzywdzonymi, staje się głosem przejmującym los wszystkich kobiet.

## Trauma pokoleniowa

Anna Świrszczyńska porusza w swoich lirykach problem traum kobiecych, w tym przemocy domowej i seksualnej ze strony mężczyzn. Oprawcami w jej utworach często są mężowie i ojcowie, a wstrząsające wydarzenia z przeszłości głęboko zakorzeniają się w ciałach i duszach kobiet, towarzysząc im przez całe życie, nie pozwalając o sobie zapomnieć także kolejnym pokoleniom:

Ciąży jej głowie sto lat snu,  
którego nie dospała jej matka i prababka,  
gdy budzik zapieje  
jak kogut za oknem  
o trzeciej rano.  
(*Przebudzenie*, JB, s. 10)<sup>12</sup>

<sup>11</sup> Zob. Krawczyńska D., 2004, *Empatia? Substytucja? Identyfikacja? Jak czytać teksty o Zagładzie?*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 179-189; Tokarska-Bakir J., 2004, *Kontekst ocalenia. O empatii i żalobie w historii, literaturoznawstwie i gdzie indziej*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 190-199. Problem różnicowania pojęć takich jak empatia, współczucie i współodczuwanie poruszany jest w polemice Tokarskiej-Bakir z Krawczyńską. Dorota Krawczyńska definiuje współczucie jako bolesną emocję spowodowaną świadomością niezasłużonego cierpienia Innego. Zdaniem badaczki jest ono jednak doświadczeniem negatywnym, ponieważ zakłada identyfikację z cierpiącym. Empatia natomiast opisywana jest jako rekonstrukcja doświadczeń drugiej osoby, pozbawiona wartościowania i oceny. Doświadczenie to może być zarówno negatywne, jak i pozytywne. Co istotne, empatia pozwala na zachowanie świadomej odrębności „ja” od Innego, dystansowanie się od cierpiącego. Krawczyńska nie widzi jednak możliwości przyswojenia traum i krzywd. Możliwa jest jej zdaniem jedynie ich reinterpretacja; skazani jesteśmy niejako na nieustanne „odtworzenie ran”. Tokarska-Bakir uważa natomiast, że współczucie stanowi zagrożenie – poprzez nie zawłaszczamy czyjeś „ja”, przefiltrowujemy doświadczenie przez własne odczucia, skupiając się w rzeczywistości na sobie, a nie na cierpiącym. „Bezpieczniejszym” wyjściem jest więc empatia rozumiana jako współodczuwanie.

<sup>12</sup> Wiersze Świrszczyńskiej cytować będę, podając tytuł wiersza, skrót tytułu tomiku (*Jestem baba* - JB, *Cierpienie i radość* - CIR,) i stronę.

Obrazy wyłaniające się z liryków Świrszczyńskiej (a w szczególności z tomu *Jestem baba*) ukazują cierpienia kobiet, zwłaszcza z terenów wiejskich. Przedstawiane przez poetkę sytuacje liryczne są niezwykle przejmujące i często brutalne. Opisywane doświadczenia kobiet przekazywane są z pokolenia na pokolenie – to na ich barkach spoczywają wszelkie obowiązki domowe, wychowanie dzieci i praca w gospodarstwie. Wspomina o tym Kacper Poblócki:

dzięki babskim rzeczom [wszelkim pracom wykonywanym w gospodarstwie – A. K.] chłop uzyskiwał pieniądze, który dawał mu namiastkę niepodległości. Nawet jeśli była to wolność do przepicia tych pieniędzy w karczmie. Bojko: „chłop zwykle lubił wysiadywać i pić w karczmie, a żona się mozoliła w domu z dziatwą i gospodarstwem, wyglądając niecierpliwie jego powrotu. Gdy wrócił, robiła mu oczywiście słuszne wymówki, mąż je odpierał słowem, a potem pięścią i kijem” (Poblócki 2021, 133).

Żyjąc według patriarchalnych praw, kobieta miała być posłuszna, uległa i powściągliwa w słowach. Wchodząc w związek małżeński (często aranżowany, będący formalnością, transakcją), stawała się „własnością” mężczyzny – który, dzięki społecznemu przyzwoleniu, mógł znęcać się, stosować przemoc fizyczną i psychiczną, a nawet dopuszczać się gwałtu. Wszystkie te czynniki sprawiły, że kobiety uwikłane zostały w traumę pokoleniową, która nie przemija, wzmacniając paradoksalne przyzwolenie na krzywdy ze strony mężczyzn. Kobiety wręcz wychowywano w przeświadczeniu, że powinny być ciche i pokorne, a ich życiowym zadaniem jest bycie wzorową matką, żoną i kochanką. Świrszczyńska nie dość, że zauważa problem alkoholizmu w Polsce (Stapkievicz 2014, 8-10) i związanej z nim przemocy wobec kobiet, to jeszcze pokazuje, jak kobiety doświadczają trudu, cierpienia i niezrozumienia<sup>13</sup>:

Dźwiga na plecach  
dom, ogród, pole,  
krowy, świnie, cieleta, dzieci.  
Jej grzbiet dziwi się,  
że nie pęknie.  
Jej ręce dziwią się,  
że nie opadną.  
Ona się nie dziwi.  
Podpiera ją jak krwawy kij  
umarła harowaczka  
jej umarłej matki.  
Prababkę bili batem.  
Ten bat  
błyszczący nad nią w chmurze  
zamiast słońca.  
(*Chłopka*, JB, s, 9)

---

<sup>13</sup> Zob. Stapkievicz A., 2014, *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków, s. 7-17. Stapkievicz zauważa, że Świrszczyńska uznawana była za temperamentną i emocjonalną „wariatkę”, a jej liczne apele w sprawie alkoholizmu były bagatelizowane i pozostawiane bez odpowiedzi.

Wiersz ten, zamieszczony również na początku książki Kacpra Pobłockiego *Chamstwo*, udowadnia, że Świrszczyńskiej nie było obce zagadnienie traumy pokoleniowej. Choć poetka odnosi się w głównej mierze do cierpienia kobiet, rejestruje także to, o czym pisze Pobłocki pół wieku później, kwestionując mit o „wsi spokojnej, wsi wesołej”. Tłumaczy on, dlaczego inteligencja, opisując wieś, postrzega ją w sposób sielankowy (a nie dostrzega wyzysku i przemocy):

O momentach pogodnych pamiętano chętniej właśnie dlatego, że były wyjątkowe. Częściej też o nich opowiadano inteligentom, którzy ludowe piosenki i legendy spisywali. Bo bieda i upokorzenie rzadko bywają powodem do dumy. Lepiej przykryć je milczeniem. Albo wesołością (Pobłocki 2021, 253-254).

Pobłocki diagnozuje, że mit radosnego chłopstwa zakorzeniony jest w ideologii patriarchalnej (Pobłocki 2021, 254). Opisując przemoc (w tym przypadku pańszczyźnianą) względem kobiet, zauważa, że były one przyrównane do zwierzyny, na którą można „za-polować”. Motyw przemocy (zazwyczaj seksualnej) często pojawia się w przyśpiewkach i pieśniach ludowych. Pod warstwą barwnych melodii rozgrywa się jednak dramat kobiecej codzienności. Pobłocki przywołuje przykład jednej z pieśni mazurskich, w której stłuczony z winy pana dzban staje się pretekstem do wykorzystania seksualnego dziewczyny:

Przyparty do muru pan oferuje jej rzecz najcenniejszą: zapłaci za jej nieszczęście samym sobą. Tej propozycji dziewczyna nie może odrzucić: „Chwała Bogu z wysokości, / zem dostała jegomości; / za dziurawy dzban, dzban / dostał mi się pan” (Pobłocki 2021, 121).

Gwałt staje się „aktem dobroduszości” pana. Pobłocki dosadnie puentuje ten obraz:

Nie można chyba lepiej oddać ideologii patriarchalnej: pan stwarza problem, a następnie podsuwa rozwiązanie. Bierze to, czego pożąda, pozostając dobroczyńcą (Pobłocki 2021, 121).

Autor *Chamstwa*, opisując dominację mężczyzn, wspomina o absurdach patriarchalnych relacji. Z jednej strony – kary, groźby, traktowanie kobiety jako istoty podrzędnej, nieustanne przemieszanie przemocy i złudnej dobroci, a także przerzucanie odpowiedzialności oraz poczucia winy na ofiary. Z drugiej – komplementy, pochlebstwa i przeprosiny. Dlatego właśnie trudno było wyzwolić się z patriarchalnych mechanizmów. Co więcej, Pobłocki zauważa, że

Przemoc seksualna bierze się z dostępności. Sięgają po nią ci, którzy mają okazję pozwolić sobie na *connection* z istotą im podrzędną. A najlepsze okazje nadarzały się tam, gdzie panowały rodzinne stosunki, czyli w domach (Pobłocki 2021, 121-122).

Przestrzeń, która powinna być więc miejscem bezpiecznym, staje się początkiem traumatycznych kobiecych zmaganiań – także w lirykach Świrszczyńskiej:

Każdym spojrzeniem  
i każdym brakiem spojrzenia,



każdym słowem  
i każdym brakiem słowa  
przypomina jej  
każdego dnia w tygodniu, miesiącu i roku,  
że jest nieślubna.  
(*Ojczym i pasierbica*, JB, s. 19)

Zwalił się w błoto,  
chrapie na całą ulicę.  
Przy nim  
kuli się płacząc  
sześciolatka.  
(*Sześciolatka*, JB, s. 27)

Poetka udowadnia, że toksyczne relacje, w które angażować się będzie kobieta, wynikają z traum spowodowanych destrukcyjną więzią z ojcem. Pogarda wobec dziecka, wszelkie przemilczane, „nieprzepracowane” słowa i obojętność wpływają na obniżenie poczucia własnej wartości. Tym sposobem trauma pochłania dzieciństwo. Judith Herman, mówiąc o zerwaniu związków z Innymi, zauważa:

wiara w sens świata kształtuje się w relacjach z innymi od najmłodszych lat. Jej fundament stanowi podstawowe zaufanie zbudowane w relacji z pierwszym opiekunem (Herman 2020, 77).

Zaburzone poczucie bezpieczeństwa nie pozwala na prawidłowe kształtowanie się tożsamości. Wiąże się to bowiem ze zmniejszonym zaufaniem wobec wspólnoty, w której funkcjonuje człowiek. Co więcej, trauma sprawia, że osoba jej doświadczająca traci poczucie własnego „ja”. To właśnie z tego powodu bohaterki wierszy Świrszczyńskiej będą tak zawzięcie szukać siebie-w-sobie. Poetka, zbierając w lirykach tak trudne doświadczenia kobiece, eksponuje problem społeczny. Pyta, jak po tylu krzywdach, fizycznych i psychicznych, nosząc w sobie tak wiele traum, kobieta ma zaufać mężczyźnie? Nie powinno więc dziwić, że skrzywdzone „ciała cielesne i duchowe” kobiet mówią: „zdradzam cię z tą rozkoszą [którą mi dajesz - A. K.]”<sup>14</sup>, „[jestem - A. K.] czuła, czujna jak sprężyna, w każdym moim przytuleniu jest gotowość odejścia” (Świrszczyńska 1973, 83). Stwarzają dystans, który jest ich „pasem ratunkowym” (Świrszczyńska 1973, 81-82) i bezpieczną odległością. Kobiety-bohaterki mają problem z wejściem w szczęśliwą relację, ponieważ ich traumy wyłaniające się z pamięci, często nieprzepracowane (może też nieuświadomione), na to nie pozwalają – dusza i ciało pamiętają każdą krzywdę i każde zranienie.

Świrszczyńska, stając się głosem kobiet, pyta o ich tożsamość i historię, zaznaczając, że każde indywidualne „ja” jest w rzeczywistości częścią wspólnoty, którą Brach-Czaina nazywa doświadczeniem powszechnym (Brach-Czaina 2018, 161). Odpowiedzi, jakich udziela poetka (samej sobie, ale też innym) udowadniają, że los kobiet jest kulturowo uwiłkany w ciąg nieprzemijających traum. Ukazuje ona kobiety silne i złknięte, spełnione

---

<sup>14</sup> Parafraza cytatu z A. Świrszczyńska, *Kochanków dzieli miłość (w:) Jestem baba*, s. 81-82.

i czujące pustkę, szczęśliwe i tęskniące, nieustannie szukające, cierpiące i doświadczające rozkoszy. Zdaniem Świrszczyńskiej, prawdziwe doświadczanie jest więc możliwe tylko dzięki świadomości dualizmu naszego „ja” i świata, i dzięki przyjęciu życia w całości, a zatem wymaga zgody zarówno na światło, jak i mrok. Koncepcja ta widoczna jest także w *Szczelinach istnienia* Brach-Czajny:

Wielkie cierpienie budzi przytomność istnienia, osadza w nim w pełni. Szczególnie jeśli jest niezawinione, krzywdzące, ponizające, gdy nie ma sposobu, by je zaakceptować, gdy rodzi bunt i każe wątpić w sprawiedliwość i wyższy ład. Im bardziej wstrząsa nami życie, tym mocniejsza jest nasza w nim obecność. (...) A przecież negatywne doświadczenie okrucieństwa odsłania czystą wartość istnienia nie tylko wobec tych, którzy osobiście upokarzającego cierpienia doświadczają, lecz także wobec tych, którym nie było ono dane bezpośrednio lub nie w równej mierze (Brach-Czajna 2018, 142).

Anna Świrszczyńska chce więc uleczyć nas z lęku, mimo świadomości kryzysu, w którym jesteśmy – a możemy to uczynić, akceptując trudy i wyzwania codzienności, dając przyzwolenie na szczęście i ból, miłość i odrzucenie. Pogodzenie to dać może nadzieję i siłę, by zawalczyć o swoje istnienie w świecie.

### Trauma tożsamościowa

Trauma pokoleniowa jest również pretekstem do pytań o własne pochodzenie, tożsamość, a także przynależność do wspólnoty. Świrszczyńska zauważa, że trauma spowodowana jest wewnętrznym zagubieniem, niezrozumieniem, ale i faktem, że każdy człowiek jest częściami innych:

(...) Nie ja zrobiłam  
swoje ciało.  
Donaszam łachy po rodzinie,  
obcy mózg, owoc przypadku, włosy  
po babce, nos  
zlepiony z kilku umarłych nosów.  
Co mnie łączy z tym wszystkim? (...)  
(*Grube jelito*, JB, s. 90-92)

Kobieta „składa się” z wielu elementów, dziedziczonych genetycznie. Podobieństwo do przodków nie jest jednak jedyną spuścizną po nich. Symboliczne „donaszanie łachów” po krewnych może być również dziedziczeniem traum, „zakotwiczonych”, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Ciało oraz umysł „przyjmują je” i muszą się z nimi zmagać. Osoba mówiąca „składa się” więc z części pozostałych członków rodziny, ponieważ jest uwikłana w traumy noszone przez babki, matki i córki:

Muszę walczyć z moim aniołem,  
którego odziedziczyłam  
po ojcu i matce.

Pał się  
na ich łzach, jadł trawę  
ich dwu nieszczęść,  
pił wodę z czystych źródeł  
ich cierpienia. (...)  
On zjada moją skórę, moją sierść,  
moje pazury i kły,  
czym mam się bronić  
przed światem.  
Chyba zabiję mojego anioła.  
Chyba on mnie zabije.  
(*Muszę walczyć z aniołem*, CIR, s. 46)

Anioł, symbolizujący opatrność i bezpieczeństwo, zamiast być stróżem i powiernikiem, stanowi dla kobiety zagrożenie. Przyczynia się do tego fakt, że „karmił się” cierpieniem i krzywdami, których doświadczyli ojciec i matka. Odziedziczony po rodzicach, przenosi się na ich córkę, wywołując strach oraz wewnętrzny ból. Kobieta pragnie pozbyć się ciężących ran przeszłości, jednak staje się bezbronna, pozostawiona sama sobie – nawet własny anioł stróż jest przeciwko niej. Traумы powodują odizolowanie się od świata zewnętrznego i Innych, stanowiących dla kobiety jedynie źródło cierpienia i niebezpieczeństw. Z jednej strony „dzikość ciała”, zjadanego przez anioła, symbolizować może próbę okiełznania i złagodzenia przez niego cielesnej pierwotności, zwierzęcości, z drugiej jest wyrazem jedyne ratunku kobiety, „mięsnego ciała cielesnego”<sup>15</sup>.

Warto wspomnieć o ukazany przez Świrszczyńską obrazie macierzyństwa – nieustannego przeplatania się skrajnych emocji, nieskończonej miłości i cierpienia. Ten słodko-gorzki obraz stanowi kolejną próbę terapii poezją – ukazuje bowiem uniwersalne prawdy: każda matka jest najlepszą opiekunką dla swojego dziecka, pomimo życiowych zmaganiań i popełnianych błędów. Świrszczyńska po raz kolejny wpisuje się zatem swoimi tekstami we współczesny dyskurs społeczny – matka ma prawo czuć potrzebę samotności czy własnej odrębności od dziecka. Szczęście i rozkosz patrzenia na małą istotę może przeplatać się z chwilami wycieńczenia, złości i kryzysu – także tożsamościowego. Macierzyństwo zdaniem poetki to – podobnie jak wszelkie życiowe doświadczenia – balansowanie między udręką a ekstazą, przykrością a uważną czułością.

### Traumy noszone we dwójkę są lżejsze

Powiedziałam:  
– Weź moje cierpienie,  
boję się go, ono mi wygryza  
ciepłe wnętrzości,

---

<sup>15</sup> Nawiązuję do kategorii „mięsnosci” opisywanej przez Brach-Czainę. Zob. Brach-Czaina J., 2018, *Szczeliny istnienia*, Warszawa, s. 189-215.

chcę żyć, boję się go,  
weź moje cierpienie,  
noś je za nie.  
Powiedział:  
– Wezmę twoje cierpienie,  
będę je nosił  
oba, moje i twoje.  
Wziął je  
i nosi oba. Coraz niżej  
pochyla się pod ciężarem.  
(*Weź moje cierpienie*, CIR, s. 113)

Cierpienie, którego doświadcza bohaterka, wyniszcza i osłabia. Możliwością ratunku staje się dla niej relacja z mężczyzną – nie oprawcą, lecz tym, który wspiera i prawdziwie kocha. Dzięki niemu możliwa jest ucieczka z mroku, w którym trwa kobiece „ja”. Mrok, coraz bardziej pochłaniający, możliwy jest do przewyciężenia poprzez otwarcie się na innych, a także zrozumienie swojego ciała i poczucie spójności z nim. Pozwala to na większą świadomość istnienia dochodzących do głosu, niekontrolowanych afektów. Świrszczyńska w tej myśli znów przypomina ustalenia Brach-Czajny, która opisując przeżywanie życia jako nieustanne „krząctwo” i „wnikanie”, daje przyzwolenie na współlistnienie „w” i „z” czymś – w s p ó l n o t ą . To właśnie w innych filozofka dopatruje się kwintesencji i intensywności życia. Miłość rozumiana jest przez Brach-Czajnę jako otwieranie się na drugą osobę, ale i na cierpienie (za Świrszczyńską dodać można: wspólnie niesione cierpienie!). To właśnie ono pozwala zaistnieć czemuś nowemu, uporządkować wartości i idee. Wnikająca miłość jest więc współlistnieniem w cierpieniu.

Czy możliwe jest „wyleczenie się” z traumy? Świrszczyńska pokazuje, że kobieca siła pozwala wydostać się z pochłaniającej ciemności:

Znalazłam w sobie siłę,  
żaden człowiek mi jej nie odbierze.  
Człowieka  
można zastąpić.  
Zapłaciłam za tę naukę  
cenę, której jest warta.  
Przeszłam przez kąpiel z ognia,  
jak wybornie  
wzmacnia ogień.  
Wyniosłam z niego  
ogniotrwały uśmiech.  
Nikogo już nie poproszę,  
żeby mi położył rękę na głowie.  
Oprę się  
o siebie. (...)  
(*Ogniotrwały uśmiech*, JB, s. 75)

Po wszystkich traumach, bolesnej „kąpieli w ogniu”<sup>16</sup>, żeńskie ja liryczne staje się silniejsze. Świrszczyńska pokazuje jednak, że nawet przepracowanie i opanowanie traumy nie prowadzi do stanu początkowego (stanu „sprzed”). Dystansując się od świata, kobieta mówiąca w liryku pozostaje „zamknięta jak średniowieczne miasto”<sup>17</sup>. Skutki traumy pozostają, powodując oddalenie się od innych (by nie skrzywdzili jej kolejny raz) i ucieczkę wewnątrz siebie. Trauma przerywa więź z samym sobą, ciałem, rodziną, światem oraz dzieli życie na to, co było „przed” i to, co jest „po” niej. Wyłącza również człowieka z pewnych obszarów uczuć – zaburza je, rozmywa. Świrszczyńska pokazuje, że traumę należy domknąć (cieleśnie i duchowo), by stworzyć ponownie więź z „utraconym”, przywrócić przerwana ciągłość i zaprzestać nieustannego powtarzania traumy pierwotnej (pisał o tym również van der Kolk, zaznaczając, że cykliczne jej powtarzanie jest symptomem nieprzepracowania).

Pełnia, o jaka pełnia.

Siła, o jaka siła.

Jestem pełna, jakbym była ciężarną gwiazdą,  
jestem silna, jakbym mogła istnieć sama jedna

w przestrzeni.

Z cierpienia wyszła radość,  
cierpiałam, dlatego mam prawo istnieć tak mocno.

Przeszłam piekło, dlatego dziś wychodzę

w niebo pogody,

w kuliste niebo silnej pogody,

potężniejszej pogody,

potężniejszej potęgi,

jak w środek głosu organów,

jak w środek rozdymającej się powodzi światła,

wchodzę w środek trwającego światła.

To światło śpiewa,

ja śpiewam,

jestem jednym z miliona głosów,

jednym z miliona promieni,

świecę. Sytuacja

nieprzyzwoicie mistyczna,

nic nie poradzę, mówię jak jest.

Światło wypływa z mego ciała,

z głowy, z podwójnej piersi,

z dziesięciu palców u rąk,

z dziesięciu palców u nóg

wypływa światło.

---

<sup>16</sup> Parafraza cytatu z A. Świrszczyńska, *Ogniotrwały uśmiech* (w:) *Jestem baba*, s. 75.

<sup>17</sup> Parafraza cytatu z A. Świrszczyńska, *Ogniotrwały uśmiech* (w:) *Jestem baba*, s. 75.

Rozciekam się,  
rozsnuwam, rozprzestrzeniam,  
skóra znika,  
mieszam się z tym, co nie jest mną,  
rozpuszczam się we wszystkim.  
Roztopiona we wszystkim  
nie istnieję,  
to znaczy istnieję w sposób niewymownie  
potężny.

To jest śmierć i nieśmiertelność,  
to jest chyba nirvana.  
Przepraszam za słowo, ale to naprawdę  
ona.  
(*Pieśń pełni*, CIR, s. 78-79)

Pełnia i związane z nią szczęście (s)pełnienia możliwe jest zdaniem Świrszczyńskiej tylko po przeżyciu, zrozumieniu, a także przepracowaniu traumy. Jednak nawet metaforyczne „przejście przez piekło [życia – A. K.]” pozwala na wniknięcie (Brach-Czaina 2018, 151-187), a tym samym czyste, przejrzyste i świecące przeniknięcie w istnienie. Cierpienie jest więc etapem przygotowawczym do głębszego pojmowania świata, a także „zatopienia się” bytu w istnienie. Jednym z doświadczeń naturalnie osadzających „w istnieniu” jest zdaniem Świrszczyńskiej miłość, w całej swej intensywności. Podobne stanowisko zajmuje Brach-Czaina, która dopatrując się źródeł aktu istnienia w miłości, pisze:

Istnienie okazuje się więc takim utożsamieniem z jakąś rzeczywistością, że w jednym ruchu wnikania zarazem poznajemy ją, współistniejemy z nią i ją stwarzamy. Choć ta rzeczywistość nie jest przez nas wymyślona, lecz napotkana, a nawet ofiarowana nam. Przyznaję, że brzmi to absurdalnie, ale jednak stwarzamy to, co do nas z zewnątrz przychodzi. Aby przekonać się o tym, trzeba poddać się miłości, gdyż są podstawy, by sądzić, że jest niezawodnym sposobem wnikania w istnienie (Brach-Czaina 2018, 187).

### Poetka-terapeutka

Anna Świrszczyńska w swoich wierszach oddaje głos milczącym, cierpiącym i niewysłuchanym. Kiedy interpretuję jej poezję, nasuwa mi się konkluzja: Świrszczyńska, jako baczna obserwatorka świata zauważa, że potrzebna jest poezja „terapeutyczna”, by wszystkie krzywdy – pokoleniowe i kulturowe – spróbować przepracować. Diagnozuje, że w budowaniu „zdrowej” relacji miłosnej z partnerem przeszkadzają nieprzeżyte żaloby rodowe/wspólne/indywidualne, trudy kobiet i pamięć pokoleniowa o nich, niedomknięte relacje z byłymi partnerami czy niezabliźnione rany z dzieciństwa (przerwane więzi, toksyczne relacje).

Karolina Tkaczyk zauważa, iż osobiste traumy są dla wielu autorów oraz autorek impulsem do podejmowania i „przepracowywania” swoich lęków w twórczości artystycznej (Tkaczyk 2019, 131-149). Analizując dzieła Świrszczyńskiej, stwierdzić można, że terapeutyczny wymiar sztuki jest zarówno autoterapią, próbą zrozumienia siebie i otaczającej rzeczywistości, jak i możliwością „przepracowywania” traum za inne kobiety. Poetka, współodczuwając z nimi, wchodzi niejako w rolę terapeutki, przejmującej i przeżywającej doświadczenia pacjenta – co wiąże się z niebezpieczeństwem „traumy zapośredniczonej”, czyli przejęcia traum, a także posttraumatycznych doświadczeń i zachowań (Herman 2020, 177-192). Pisanie terapeutyczne Świrszczyńskiej wydaje się również bliskie opisywanym przez Herman etapom dochodzenia do zdrowia po doświadczeniach posttraumatycznych<sup>18</sup> (Herman 2020, 193-260). Świrszczyńska przez swoje liryki stwarza możliwość zaistnienia „bezpiecznej kobiecej przestrzeni”, w której pamięć i przeżycie żałoby stanowi punkt zwrotny, pozwalający odbudować utraconą tożsamość, poczucie własnej wartości, a następnie przyłączyć się ponownie do wspólnoty. Terapia poezją pozwala więc na przejście od dystansu wobec swojego „wrogiego” ciała, zagrażających innych i chaotycznego świata do upragnionej i uzdrawiającej bliskości.

Poezja daje Świrszczyńskiej możliwość analizy własnych emocji, a także oswojania wielu życiowych doświadczeń. Udowadnia, jak istotna jest pamięć o przeszłości i jej znaczenie dla funkcjonowania jednostki. Twórczość ta okazuje się próbą balansu między bliskością a dystansem wobec osobistego „ja”, ludzi i świata. Tym samym staje się dla odbiorcy rodzajem „wspólnoty emocjonalnej”<sup>19</sup> (Rosenwein 2015, 358-391). Poezja Świrszczyńskiej, będąc głosem wielu osobistych „ja”, składa się na historię kobiecej wspólnoty i staje się poezją terapeutyczną.

## Bibliografia:

- Bennet Jill, 2014, *Wnętrza, zewnątrz: trauma, afekt i sztuka*, w: Budrewicz Z., Sendyka R., Nycz R. (red.), *Pamięć i afekty*, Warszawa, s. 145-180.
- Bielik-Robson Agata, 2004, *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość.*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 23-34.
- Bojda Wioletta, 2015, *Anny Świrszczyńskiej odkrywanie rzeczywistości*, Katowice.
- Brach-Czaina Jolanta, 2018, *Szczeliny istnienia*, Warszawa.
- Ettinger Bracha, 2016, *Transkryptum: tropienie śladów pamięci z/w/z myślą o Innym*, Chromik A., Kisiel A. (przeł.), „Narracje o Zagładzie”, nr 2, s. 103-114.
- Grądział-Wójcik Joanna, 2016, *Przymiarki do istnienia. Wątki i tematy poezji kobiet XX i XXI wieku*, Poznań.

---

<sup>18</sup> Zob. Herman J., 2020, *Trauma. Od przemocy domowej do terroru politycznego*, Reimann M. (przeł.), Warszawa, s. 193-260. Badaczka zauważa, że terapia będąca podstawą powrotu do zdrowia psychicznego i fizycznego po traumie, składa się z etapów: bezpieczeństwa, pamiętania i żałoby, a także powrotu do wspólnoty.

<sup>19</sup> Zob. Rosenwein B., 2015, *Obawy o emocje w historii*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 358-391. Badaczka wprowadza pojęcie „wspólnoty emocjonalnej”, tożsamej ze wspólnotą społeczną.

- Herman Judith, 2020, *Trauma. Od przemocy domowej do terroru politycznego*, Reimann M. (przeł.), Warszawa.
- Kisiel Anna, 2016, *Uraz - bliskość - nie-pamięć: psychoanalityczny dyskurs traumy od Freuda do Ettinger*, „Narracje o Zagładzie”, nr 2, s. 115-132.
- Kraskowska Ewa, 2015, *Poetka i joga*, w: *Laboratorium poezji kobiecej XX wieku*, Grądział-Wójcik J. (red.), Poznań, s. 29-41.
- Krawczyńska Dorota, 2004, *Empatia? Substytucja? Identyfikacja? Jak czytać teksty o Zagładzie?*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 179-189.
- Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, 2015, Nycz R., Łebkowska A., Dauksza A. (red.), Warszawa.
- LaCapra Dominick, 2009, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, Bojarska K. (przeł.), Kraków.
- Margalit Avishai, 2015, *Emocje przypomniane*, w: Wichrowska E., Szczepan-Wojarska A., Sendyka R., Nycz R. (red.), *Historie afektywne i polityki pamięci*, Warszawa, s. 65-94.
- Pamięć i afekty*, 2014, Budrewicz Z., Sendyka R., Nycz R. (red.), Warszawa.
- Pobłocki Krzysztof, 2021, *Chamstwo*, Wołowiec.
- Rosenwein Barbara, 2015, *Obawy o emocje w historii*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 358-391.
- Stapkiewicz Agnieszka, 2002, *Ciało cielesne i ciało duchowe w poezji Anny Świrszczyńskiej*, „Prace Polonistyczne”, nr 57, s. 117-169.
- Stapkiewicz Agnieszka, 2014, *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków.
- Świrszczyńska Anna, 1985, *Cierpienie i radość*, Warszawa.
- Świrszczyńska Anna, 1973, *Jestem baba*, Kraków.
- Tabaszewska Justyna, 2010, *Trauma jako estetyczne, afektywne doświadczenie. Próba analizy „empatycznej wizji”*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 221-234.
- Tkaczyk Karolina, 2019, *Terapeutyczny wymiar sztuki. Przepracowywanie traum choroby i śmierci w sztuce i literaturze – autoterapia artystów na podstawie fotografii Jo Spence, literatury Haliny Poświatowskiej oraz video Billa Violi*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne”, nr 1, s. 131-149.
- Tokarska-Bakir Joanna, 2004, *Kontekst ocalenia. O empatii i żalobie w historii, literaturowiedztwie i gdzie indziej*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 190-199.
- Van der Kolk Bessel, 2018, *Strach ucieleśniony. Mózg, umysł i ciało w terapii traumy*, Załoga M. (przeł.), Warszawa.

### O Autorce:

Anna Krall – absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze autorki skupiają się wokół afektywnego wymiaru poezji i literatury Zagłady.